PEWNA OTUCHA
Przyszłego uszczęśliwienia
w Zamęściu
IMCI PANA
WINCENTEGO LASKIEWICZA
ŁAWNIKA KRAKOWSKIEGO,
z IMC PANNĄ
MARYANNĄ MAJOWSKĄ
J. K. M. SEKRETARZOWNĄ,
z dowodnych przyczyn
WYMIARKOWANA,
á
wiekopomney pamięci,
Wierszem Polskim
PODANA.

Roku 1775. Dnia 25. Listopada.



Nie ieſtem Wieſzczkow Kapłan, nie zacho-
dzę w myśli
Waſze dawni Bogowie, ktory iakie kryśli
Loſy na ludzki narod, nie wdaię ſię w rady
Rozliczney Gwiazd po Niebie świecacych oſady:
Ani w duſzy ciekawość badania poſtała,
Coby mogła dziś wrożyć wymyślna kabała?
Jakaby ztad otuchę wymiarkować ſzczęścia,
Dla tego w dalſzych latach Godnego Zamęścia?
Boć, wybaczcie Bogowie, iak ſię zawodziła
W waſzych wyrokach niegdyś ſtarożytna ſiła!
Ktora ſwoie orſzaki hartuiac do woyny,
Chciwa ściagnać na Narod rękę nieſpokoyny;
Zaſiagała waſzych rad, czyliby wygrana
Placu i nieprzyiacioł była w zyſku dana?

Ty

Ty, Krolu Epirotow, lub twoie popioły,
Na świadectwo niech ſtaną z innemi poſpoły,
Niech powiedzą: wſzakże cię upewniały Bogi,
Ześ miał przytrzeć orężem hardych Rzymian rogi?
Iakżeś doznał przeciwnie ciężkiey od nich klęſki!
Kiedy ci broń i wieniec wydarto zwycięſki.
Ktoż ieſt taki? ktoryby z waſzych znakow Gwiazdy
Co ſobie obiecywał, doznał tego zawzdy?
O iak częſto ná was ſię záwodzić potrzeba!
Ile rázy łaſkawe rokuiecie Nieba.
Gdy ten co tylko i ow dla rozrywki ruſzy,
Ledwie uſzedł piorunu, przy ogniu ſię ſuſzy.
Iakże na koniec można dowierzać kabale
Iako wynalazkowi omylnemu wcale.
Ktora nadzieia karmiąc, tym ciężey zawodzi,
Gdy pokoy rokowała, á Mars we krwi brodzi.
Zkądże tedy miarkować przyſzłe rzeczy można?
Ieżeli w tych nadzieia wynalazkach prożna.
Zkąd pewna dla Zamęścia zwiedziana otucha?
Można poznać; iedynie nie żáłuycie ucha.

A2 Dobrzy

Dobrzy ſię z dobrych rodzą, iak przysłowie pieie;
Takie zbiera goſpodarz, iakie ziarno ſieie.
Zawſze bowiem natura ſwego kreſu ſięga,
Nie można iey przypiſać, że kto niedołęga;
Ale mamy obwiniać załławione tamy,
Ieźli pożądanego z niey ſkutku nie znamy.
Ktoż tu o dobrych Przodkach wątpi LASKIEWICZA?
Ktorych wiek nie przerwanie po wieku wylicza.
Wolno rożne przebiegnąć ciekawością Stany,
Znaydzie z Oyca i z Matki poczet nieprzerwany
Oboiey płci kwitnącey, w chwalebne zaſzczyty
Znaydzie Krakow Stołeczny zawſze znakomity.
Szlachetny *Magiſtracie*, Rado ſprawiedliwa,
Grono Mężow, kiedyż ci zbywało, lub zbywa
Na Mężach z tychże Domow mądrością i cnotą,
Udarowanych zawſze z pomyślnością złotą?
Tobą ſię Iagiellońſki swiadczę Akademie,
Iak cię wielce zaſzczyca to wyborne plemie!
Temuś winien z Lekarſkich ſztuk Nauczyciele
W okolicach Krakowa ſzacownych za wiele. (Berła
Ztąd *Mamczynſkich* wſpaniałych, zdatnych noſić
Początek, w tym u świata, w ktorym droga perła
Szacunku

Szacunku, ktorych zacne natury przymioty
Rozum, madrość, wſpaniałość, zasługi i cnoty,
Do wyſokich godności wyniosły w Kościele,
Zaden wiek nie zagrzebie pamiątki w popiele.
Ale na co mam caſać upłynione wieki,
Maiac dowod dziſieyſzy, ſiągáć po daleki.
Zyia podziśdzień z tego Domu *Toryanie*
Nauczyciele Prawa, w iak ſzacownym ſtanie!
Niech zaświadcza kazalne w Krakowie Ambony
Miodopłynney wymowy, zdroy nieoſuſzony.
Co mowię? niech záświadcza zagraniczne Kraie,
Iak ci Szkoło Krolewſka świętności przydaie,
Ma ſtarunek o twego ocalenie Prawa,
By twoia wiekopomna ſzerzyła ſię ſława.
A gdy pominę inne niezliczone Męże;
Bo ktoż ich ſzczupłym piorem pochwały oſięże?
Ktoż Płci Zeńſka ogarnie, twe rzadkie zaloty
Duſzy, ciała, fortuny bez długiey roboty?
Ktora pierwſze w Krakowie uſzczęśliwiaſz Domy,
Ktorey darow nie tylko ſam Krakow wiadomy;
Lecz zna Warſzawa, Wrocław, znaia rożne Kraie,
Ktorym twoim Imieniem ſzczycić ſię doſtaie.

Rożni

Rożni bowiem urodą uięci krok ſkory
Do Krakowa zwracaią, w dożywocie Cory
Biorą, zkąd nader ſłodkiey rodzi ſię oſnowa
W potomſtwie dla nich wſzyſtkich radości gotowa.
Coż wſpomnę o koſztownym twych Przodkow kleynocie,
Coż o *Ziebinſkich* życia i cnoty ſprawocie
Oblubienico? iak tych Konſyſtorze, Grody,
Z mądrości, á z ſzczodroty Kościoły i trzody
Boſkiey Paſterze chwalą, chwalić będą wieki,
Poki ludzki nie zamknie Narod ſwey powieki.
Pewne znaki ſą dla was ztąd uſzczęśliwienia,
Bo idziecie z dobrego nader Pokolenia.
A że nie tylko z Przodkow ale w ſamey rzeczy
I z Rodzicow chwalebnych, ktoż temu zaprzeczy?
Bo choćbym iá zamilczał, iák waſze Rodzice
Nowożeńcy wſławieni! nie Polſkie granice,
Lecż o iednych Europy brzegi dadzą zdanié,
Iż z niemi wcale miłe maią ſpołkowanie.
A drugich zapiſały Praw świętych uſtawy
W kſięgach nieśmiertelności pamięć dobrey ſławy
I ſłuſznie

I ſluſznie: bowiem uſtaw ieſt iſtota ſzczera,
Iż gdy komu zlecone, ich prawdy popiera;
Temu budować każą wieczyſte koloſy
Zadnemi przeciwności nieſkruſzone loſy.
Czegoś doznał u Pogan z innnemi Rzymiany
Tulliuſzu wymowy Oycem mianowany.
O ſzczęśliwi Synowie! o ſzczęśliwe Cory!
Być maiace ſwych Przodkow beſpieczne podpory;
Z ktorych krwi wypływacie, gdy wam ſię doſtaie
Rodzicow zyſkać pełnych wcnot wſzyſtkich rodzaie.
Te ſą prawidłem rownych ſtawiane na oczy;
Bo kto trzyma ſię toru, nie łatwo wyboczy.
O ſzczęśliwsi daleko! kiedy zlane dary
Z Przodkow z Rodzicow na was wzroſt biorą bez miary.
Urodzenie abowiem choć piękne na mało
Bez cnotyby ſię dla was ku chwale przydało.
Bo na coż ſię zda patrzyć na ſwych Przodkow twarzy?
Ieżli ſię wzięte od nich w was światło nie żarzy.
A tu iuż memu ſzczęściu niech czynię ofiarę;
Ze mi zdarzyło taką dziś oglądać Parę,
Ktora

Ktora i z urodzenia ſzczyci ſię kleynoty,
I coraz barziey w właſne rozkrzewia ſię cnoty.
Wiek, uroda i poſtać, byſtrość w oczu ſkryta,
Rowne lata, powaga w czołach znamienita
Tak dobrze wyrownały, że iedno drugiego
Ozdobie dziwuiac ſię przymiotu ſwoiego
W ſobie widzieć nie może, w drugim upatruie
Samo niechcac ſię chwali, ſamo ſię ſmakuie.
Ale niechay Appelles ſwoim raczey zdaniem
Miſternym na tablicy gładkiey malowaniem
Wyrazi ich konterfekt i tak piękne cery
W Kościele Eryceyſkiey poſtawi Wenery.
A zatym tak w rożane ubrawſzy iagody
Czoło, niechay kſztałt cudney ſzczyci ſię urody,
Boć to wierzyć przytrudna by d ie ludzkie
ciała
Bogom iak tu wrodzona ozdoba mieſzkała.
Po mnie zaś owych ozdob, w ktore pełna duſza,
Szacunek dziś okazać powinność wymuſza.
Bo niech ſzczęście, co daie, kiedy chce, odbiera
To co duſzę zaſzczyca nigdy nie umiera.

Nie-

Nieśmiertelny twoy dowcip żadnego oręża
Nie lęka ſię Młodziencze woiennego Męża.
Owſzem przechodzi nawet umyſły wſpaniałe,
Na ktoregoś ćwiczenie lata łożył całe.
Dla tego nie doſyć ci były w Kraiu Szkoły,
W ktorychbyś nauk zbrodził naywiękſze mozoły;
Dopraſzaſz ſię Rodzicow, aby ci w tey mierze
Nie byli na przeſzkodzie, do czego chęć bierze;
Koſztow nie żałowali na poſtronne Kraie
Chcącemu zwiedzieć Prawa, rządy, obyczaie;
Abyś poznał ſzkodliwe, abyś poznał zdrowe;
Te w rodakach zaſzczepiał, wykorzeniał owe.
A powrociwſzy, gdy to w tobie mnieyſza Rada;
Ktora znaczna chwalebnych Mężow liczba ſkłada,
Poſtrzegła, i na młode nie zważaiąc lata,
Lecz na rozum ſędziwy, z nim ſię ściśle brata.
Teć to ciała i duſzy wabiące powody
Dla ſiebie zaſługuią naylepſze ſwobody.
Zaſłużyły i na to, że ci chętnie Dama
Z *Matowſkich* ſerce w przyiaźń ofiaruie ſama;
Z ktorym uſzczęśliwienia pewnego nadzieie
Czynią, o czym potomne będą piſać dzieie.

B Samego

Samego prawda ciała powierzchowne blaſki
Do wyrobienia zdolne przyiaźni i łaſki
Zważaiąc MARYANNO, WINCENTEMU ſerce
Mogłaś oddać, i z nim iść na ślubne kobierce;
Raczey iednak na duſzne oko miałaś względy
Ozdoby poważane, i zawſze i wſzędy,
Ileś rowna przymiotow łaſką obdarzona,
Nie przeſtaiąc na ſamey ktorać ieſt wrodzona
Roſtropności, dowcipu tyleś ſię ſtarała
O poler, w tym zabawa była twoia cała,
Tyle korzyści odnieść, i pokazać światu;
Iż wygra, kto z nauką nie czyni rozbratu.
Każdy na to ſię zgodzi, i da kreſkę racza,
Ze ſię cieśniey w Małżeńſtwach nieśmiertelne łączą
Duchy, niżeli ciała, i tam zwiazek ściſły,
Gdzie w sforne iarzmo z ciałem ludzkie wchodzą zmyſły.
Zadne człeczey ſwobody nie hełzna wędzidło,
To mamy mimo wſzyſtkie ſtworzenia pieścidło.
Lecz tu przodek rozumne maią animuſze,
Do ktorych że należyſz, ſłuſznie wyznać muſzę;
Maſz

Masz tak piękne umysłu własnego odzierze;
Przy ktorych cię widziemy czyniacą przymierze.
Twoiey woli oddano i na twoie zdanie,
Trudneżto Przyiaciela sobie obieranie?
Bo coż komu inszemu, musi każdy sobie
Obierać zwłaszcza kędy nie masz mieysca probie;
Kiedy dożywotniego, bo z tak ciężkiey ligi
Smierć tylko zdoła swemi uwolnić rostrzygi,
Niech będzie temu trudno, kogo nie sam nęci
Rozum, kiedy oświadcza w dożywotnią chęci
Przyiaźń, zkąd też nieszczęścia pewne znaki w
stanie,
Szczęśliwe, gdzie panuie rozum, obcowanie.
A coż dopiero mowić, kiedy iednym dwoie
Tchną zdaniem, a rozumnym rządząc się oboie?
Iuż ich żadna przeciwna nie przemoże siła,
Chociażby też piekielney nawet iędzy była.
Ten między wami związek cały Krakow widzi,
Ani się rokuiący twierdzić nie powstydzi;
Iż gdy złaczonych sercem *Kapłan* ręce czyste
Związał, i branty włożył iuż szczerozłociste;
Choćby

Choćby fortuna kiedy chciała ſzkodzić krzywa,
Krępuiace przyiaźni przemoga ogniwa.
Z czego Rodzice macie cieſzyć ſię i Krewni
Ile uſzczęśliwienia ich otuchy pewni.
Roſkaż Muzom Parnaſu dwoygornego Febie!
Chcieycie Sioſtry uſłużyć weſelney potrzebie.
Krotofilne narzędzia czymprędzey poznoście
Niech ſię cieſza, pląſaia zgromadzeni Goście.
Ia Matko Nowożenca iako *Katarzynie*
W Imieniny winſzuię w Synowy i w Synie
Pociechy Tobie, wſzyſtkim pomyślności świata
Zycząc Krewnym zaciągu w iak naydłużſze lata.





Biblioteka Jagiellońska
stdr0034790